

OSIEDLE 1927

Władze Katowic przyzwyczały nas do celebrowania we wrześniu, ostatnio hucznie obchodzonych, urodzin miasta. Mijają właśnie 153 lata od chwili gdy na zamku Babelsberg hrabia Wilhelm Eulenburg podpisał rozporządzenie nadające wsi Katowice prawa miejskie.

Ale można by również zaryzykować stwierdzenie, że po plebiscycie, kiedy tworzono autonomiczne województwo śląskie – Katowice narodziły się powtórnie, a wraz z nimi rodziły się nowe idee w budownictwie. Ponieważ wszystko miało być po nowemu poszukiwano nowych wzorców w architekturze, także tej przeznaczonej dla mieszkańców indywidualnych. Pojawiło się wówczas zapotrzebowanie na mieszkania dla urzędników, w tym także dla tych wysokich rangą. Założone przez Wilhelma Bobka (zastępcę Józefa Rymera) i Antoniego Kaulicha Towarzystwo Budowy Osiedli w Katowicach postanawia w 1924 roku zagospodarować na ten cel obszar między Śródmieściem a parkiem Kościuszki, a dokładniej pomiędzy obecnymi ulicami Poniatowskiego, PCK i Kilińskiego i występuje do Urzędu Miasta o wykup terenów na wybudowanie 22 prywatnych willi. Na wykonawcę całego przedsięwzięcia (projekt i realizacja) wybrano znaną firmę Zjednoczone Przedsiębiorstwo Budowlane z Mysłowic. Firma stanęła przed wyzwaniem stworzenia czegoś, co określono nieco enigmatycznie „indywidualnym wyrazem formalnym prywatnego budownictwa mieszkaniowego”.

Zillmannowie projektując swoje domy dla robotników wzorowali się na śląskiej chacie. Teraz nie tylko miało być po nowemu, ale od samego początku było wiadomo, że domy te są przeznaczone dla ludzi o wyższym statusie – krótko mówiąc dla bogatych. Miały być funkcjonalne, luksusowe, a przy okazji urokliwe. O wymiarze luksusu może świadczyć chociażby ich cena – 110 tys. ówczesnych złotych i powierzchnia mieszkalna niektórych z nich - prawie 400 m². Ostatecznie na osiedle złożyły się otoczone ogrodami, wolno stojące domy pojedyncze i domy podwójne zwane tak jak i dziś bliźniakami. Są to budynki o stosunkowo prostej bryle, nakryte wysokim, dwuspadowym dachem, w zasadzie różniące się jedynie wykresem szczytów i kształtem okien. To właśnie owe szczyty nadają niepowtarzalny charakter budynkom, bo elementem wyróżniającym to osiedle miało być nawiązanie do barokowych kamieniczek

mieszkańskich (miało być po nowemu, a wyszło barokowo). Nie wiem czy zabieg ten dał osiedlu nastrój swojskości – jak widzi to W. Odorowski w swej pracy „Architektura Katowic w latach 1922-39” ale na pewno dodał malowniczości całemu założeniu. Ten efekt malowniczości potęguje jeszcze inny zabieg zastosowany przez projektantów, tym razem dokonany na przebiegającej skosem przez środek osiedla ul. Zajęczka. Nagięto jej fragmenty tak, aby krzyżowała się z innymi ulicami, np. z ulicą Jordana pod kątem prostym, doprowadzając tym samym do jej delikatnego „meandrowania” między działkami (powtórzono to dziesięć lat później na osiedlu willowym w Ligocie). Można powiedzieć, że zrobiono wiele aby miejsce to uczynić atrakcyjnym – enklawą w mieście, które przez dziesięciolecia przyciągało tu nie tylko prominentnych urzędników ale także ludzi kultury i sztuki. Wystarczy wymienić Romana Trzeciaka, Antoniego Pawlicę, Jana Kopońkę, Stanisława Ignacego Witkiewicza, a w latach 50-tych Jerzego Ziętkę, Karola Stryję czy Mieczysława Koftę z synem Jonaszem. Wiele emocji wzbudziła w roku 1938 wizyta księcia Kentu Jerzego z małżonką, w domu przy ul. Jordana 11 wynajmowanego przez rodzinę państwa Koziół – Poklewskich.

Osiedle w zasadzie ukończono pod koniec lat dwudziestych. Dla porządku należy jednak wspomnieć jeszcze o dwóch budynkach dobudowanych po tym okresie, tzw. „plombach”. Plomby to prawdziwe nieszczęście dla osiedli autorskich. Powstawały później, ich inwestorzy nie uważali za stosowne trzymać się regulaminu osiedla czy stylu całości pomimo, że ich autorami bywają znani architekci, a budynki same w sobie stylowo niejednokrotnie reprezentują dużą wartość. Przykładem może być willa przy ul. Zajęczka 6. W 1938 roku inż. Zagrodzki buduje tu dla siebie okazały, modernistyczny budynek autorstwa architekta K. Sołtykowskiego (budynek znalazł się w albumie Katowicka Moderna 1927-39). Mieszkanie na piętrze zajmował tu w czasie sprawowania urzędu wojewody Jerzy Ziętek, a po nim prof. Karol Stryja. O wiele gorzej ma się sprawa drugiego budynku. Gorzej – bo powstałego w latach sześćdziesiątych na tzw. wolnej działce, celowo pozostawionej na cele społeczne (zielona działka), zdecydowanie nie trzymający formy. Ostatnimi zmianami urbanistycznymi osiedla, które wpłynęło na ogólny jego wygląd to obrastanie garażami. Poniekąd to znaki czasu związane z rozwojem motoryzacji na skalę, której nie przewidzieli ówcześni projektanci.

W zeszłym roku obchodzono 90-tą rocznicę powstania osiedla willowego w Katowicach Śródmieściu, o czym przypomina skromna, plenerowa wystawa, którą wciąż jeszcze

można obejrzeć na ul. Kilińskiego (przy nr 30-36). „Jest ona efektem dobrej woli i zaangażowania mieszkańców, którzy zgodzili się aby historie ich domów ujrzały światło dzienne” napisali we wstępie do wystawy jej autorzy. I rzeczywiście mieszkańcy otworzyli i udostępnili swoje prywatne archiwa, przywołując dawne, rodzinne historie. Na wystawie powrócił zwyczaj utożsamiania budynków z nazwiskami ich właścicieli. Pojawiły się więc domy: Frelicha, Zagrodzkiego, Patrynów, Kopołki, Trzeciaków, Buzka, Wojtyłów, Zielińskiego.

Opowieści niektórych lokatorów możemy również posłuchać na stronie www.osiedle1927.pl.

Opracował Aleksander Zembok